

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:
Rocznie . . . 2 zlr. Półrocznie . . . 1 zlr.
Za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

O prawach Boskich i ludzkich.

(Opowiadanie na Kółku rolniczem na Woli).

I.

Obecnie nastają takie czasy, że niektórzy ludzie dbają tylko o swoje ciało: ażeby gęba miała co jeść, gardło co pić; aby się zabawić na różnych biesiadach, chrzcinach, weselach, stypach, na targach i jarmarkach; wyspać się i wywczasować do woli; aby mieć wiele gruntu, a mało pracować. Jeżeli zaś pracują, to tylko na kawałek chleba, na pieniądze; aby mieć pożytek i wygodę, zamożność, bogactwo i zbytek.

Pracowitość, gospodarność, oszczędność, przysparzanie majątku sobie i dla dzieci, jest wprawdzie powinnością każdego człowieka, ale człowiek nie powinien zapominać, że ma także i duszę, że ta dusza potrzebuje także pokarmu duchowego. Pokarmem tym są: religia, mo-

ralność, dobry obyczaj, poszanowanie praw Boskich i ludzkich. Ale wiele ludzi nie dba o ten pokarm duchowy i zaledwie wiedzą, że mają duszę. Bojaźń boża, sumienie, cnoty, uczciwość, nie ma u nich miejsca, ale gnieździ się w ich sercu bezbożność, niesumiennność, nieuczciwość.

W rodzinach nieposłuch, swary, procesy o podział gruntów. Z sąsiadami kłótnie, procesy o obrazę czci (honoru), o worywanie się w grunty, o robienie szkód w polu i t. p. Oszukaństwa, występki, zbrodnie, mnożą się w sposób zastraszający.

Na Kółku rolniczem na Woli, mówiono o tych rzeczach i dziwiono się, że oświata szerzy się między ludem, a nie widać jej dobrych skutków, t. j. religijnego i moralnego, cnotliwego życia.

Razu jednego mówił sekretarz Kółka:

— Uważajcie jeno, co ksiądz proboszcz mówi o tem na kazaniach, a będziecie wiedzieli, dla czego tak źle się dzieje. Teraz zaś, jeżeli pozwolicie, pomówię o prawach, które pouczają co czy-

nić, a czego unikać trzeba, aby było dobrze. Powiem wam tak, jak ja się sam uczyłem.

— Prosimy, prosimy, — odezwał się kilka głosów.

— Dobrze — odpowiedział sekretarz — ale nie będę szeroko rozwodził się nad tem, powiem tylko tyle, ile koniecznie potrzeba wiedzieć, aby się uczciwie w życiu pokierować.

— Są prawa boskie i ludzkie. Jedni zapominają o tych prawach, drudzy może nawet ich nie znają.

Pan Bóg, gdy stworzył pierwszych ludzi, Adama i Ewę, osadził ich w raju i dał im przykazanie. Pan Bóg rzekł: „Możecie ze wszystkich drzew jadać owoce, tylko oto z tego jednego nie wolno wam jeść“. Było to pierwsze prawo, dane człowiekowi. Nie było ono trudne do wykonania, ale człowiek pierwszy nie wytrzymał, zjadł owoc zakazany, przeto zgrzeszył. Kara za ten grzech była: utrata raju. Skutki grzechu pierworodnego przeszły na potomstwo Adama i Ewy.

Potomstwo pierwszych rodziców rozmnożyło się i długie wieki żyło, nie mając praw boskich, tylko zwyczajowe, a właściwie rodzinne, familijne, patryarchalne. Ojciec rodziny, lub patryarcha, nadawał swoim podwładnym rozkazy i zakazy, jak to dzisiaj jeszcze czynią ojcowie i matki. Rozkazują dzieciom i służbie, co mają robić, a co nie.

Dopiero, kiedy żydzi zmuszeni byli opuścić Egipt i żyć długie lata na pustyni, okazała się potrzeba praw dla nich. To też Pan Bóg dał im przez Mojżesza 10 przykazań, czyli praw. Trzy pierwsze przykazania tyczyły się Pana Boga, dalsze siedm obowiązywały względem bliźniego. Te 10 przykazań przeszły i do Nowego Testamentu i obowiązują nas.

Znowu minęły wieki, aż przyszedł Pan Jezus i dał ostatnie dwa przykazania Boskie:

1) będziesz miłował Pana Boga nadewszystko, a

2) będziesz miłował bliźniego jako siebie samego.

Ile ziemi człowiekowi potrzeba?

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy).

6.

Jeszcze się była kłótnia nie skończyła, gdy w tem wszedł do namiotu starszy mężczyzna, wysoki, z lisią czapką na głowie. Wszyscy natychmiast umilkli i powstali, a tłumacz objaśnił gościom, że to właśnie jest ich »najstarszy«.

Pachom wstał w tej chwili i przyniósł naczelnikowi przeznaczone dla niego podarki: najpiękniejszą świecę i aż pięć funtów herbaty.

Naczelnik dary przyjął i usiadł na pierwszym miejscu. Wytłumaczono zaraz, o co rzecz chodzi, naczelnik słuchał, głową kiwał, wreszcie nakazawszy milczenie, rzekł do gościa.

— Ziemi chcesz, dobrze, ziemi mamy dość, bierz ile chcesz i gdzie ci się tylko podoba.

Ale Pachom pomyślał sobie: Jakże tu brać cośkolwiek, trzeba mi przecież jakiegoś urzędowego zatwierdzenia, bo inaczej teraz mi dadzą, a potem znowu zabiorą. Odezwał się tedy w te słowa:

— Dzięki wam za dobre słowo. Ziemi macie dużo, a ja mało potrzebuję. Tylko chciałbym wiedzieć, które grunta do mnie należeć będą; trzeba je będzie odmierzyć, a potem wystawić mi urzędowy akt posiadania. Wszyscyśmy ludzmi — dzisiaj żyjesz,

Te prawa nazywają się: przykazania miłości.

Od owych czasów powstało u różnych narodów mnóstwo praw, prawa kościelne i rządowe. U nas w parlamencie i sejmie co roku układają nowe prawa i ustawy, ale one wszystkie gruntują się na 10 przykazaniach Bożych i dwóch przykazaniach miłości.

Według tych praw Boskich i ludzkich, człowiek powinien żyć pobożnie i cnotliwie i działać dla dobra swoich bliźnich, dla dobra Ojczyzny, dla dobra ludzkości.

Ale ludzie nie zawsze tak czynią, jak nakazuje albo zakazuje prawo. Jedni są niespokojni, udają, że dobrze życzą ludziom, bliźnim swoim, ale nie podoba się im tak, jak jest na świecie teraz. Niepodoba się im, że są różne stany, że jest szlachta, duchowieństwo, mieszczaństwo, nie podoba im się, że są urzędy i urzędnicy, niepodoba się im, że są ludzie zamożni. Zdaje im się, że oni wszystko lepiej wiedzą, chcieliby więc to społeczeństwo rozburzyć i jakieś inne spo-

łeczeństwo, państwo, czy królestwo założyć, gdzieby oni rozkazywali i komen-derowali.

Ci więc nie żyją według praw boskich i ludzkich.

Inni ludzie znowu są samoluby, kochają tylko siebie, żyją dla siebie samych. Nie troszczą się oni o Ojczyznę, o społeczeństwo, o bliźnich; dbają tylko o to, aby im dobrze było, aby się najedli, napili, ubawili, wyspali.

I ci samoluby nie żyją według praw Boskich i ludzkich, przeciwnie dopuszczają się łatwo czynów niegodziwych, przestępstw i t. p.

I oni rozburzają społeczeństwo, bo nie chcą do niego należeć, odrywają się od niego.

Aby temu złemu zapobiedz, aby utrzymać między ludźmi ład i porządek i bezpieczeństwo życia i mienia, naprzód Pan Bóg, a potem mądrzy królowie, parlamenty i sejmy ustanawiają prawa i nadają je narodom.

Prawo tedy jest jakby węzeł, (jakby kit, karuk, klej), który związuje tych szko-

jutro gnijesz. Wy jesteście dobrzy ludzie, wy mi ziemię dajecie, ale może się łatwo zdarzyć, że dzieci wasze mi ją znowu odbiorą.

Naczelnik się na to uśmiechnął.

— No, no, — odrzekł — to się da zrobić. Możemy ci prawo posiadania tak umocnić, jak lepiej nie można. Jest przecież między nami pisarz, akt własności się sporządzi, pojedziemy do miasta i w urzędzie nałożymy wszelkie możliwe pieczęci.

— A jaką cenę stawiacie? — zapytał Pachom.

— U nas jest tylko jedna cena, tysiąc rubli za jeden dzień.

Pachom nie rozumiał jednak, co to za miara taki dzień. Nigdy nie słyszał, aby kto grunta na dzień mierzył.. Zapytał tedy, ileby to było morgów.

— Na morgi my nie umiemy liczyć — odrzekł naczelnik. Jeden dzień, to znaczy tyle gruntu, ile ty w jednym dniu w około obejdziesz.

Pachom mocno się zdziwił..

— W jednym dniu bardzo duży kawał kraju obejść w koło można.

Naczelnik się na to tylko uśmiechnął.

— Niech będzie i największy kawał gruntu. Jeden tylko warunek stawiamy. Jeżeli przed zachodem słońca nie wrócisz w to samo miejsce, skąd wyruszyłeś, pieniądze wówczas przepadają.

— A jakżeż to będzie można oznaczyć skąd ja wyszedłem.

— W bardzo prosty sposób. W miejscu, które sobie sam obierzesz, my się usadowimy i tam pozostaniemy, aż do twego

dliwych społeczeństwu ludzi niby łańcuchem nierozzerwalnym, ażeby ich uczynić nieszkodliwymi, a nawet, ile możliwości pożytecznymi dla dobra ogólnego.

Albo inne porównanie.

Ludzie jakiegoś kraju stanowią społeczeństwo, bo żyją wspólnie. Społeczeństwo to, to niby wielki budynek. Ludzie w tym budynku, to niby cegły, a prawo to niby wapno, lub cement, który spaja te cegły, aby się budynek nie rozsypał.

Prawo jest groźne dla przestępców i zbrodniarzy i musi być szanowane. Kto nieposłuszny prawu, bywa karany więzieniem, a nawet śmiercią.

Jaki tedy cel prawa?

Prawo łączy silnie ludzi z ludźmi. Prawo ma zapewnić bezpieczeństwo i wolność ludziom dobrym, a trzymać w karchach, na uwięzi ludzi złych. Prawo ma pomagać tym, którzy utrzymują porządek społeczny, a grozić tym, którzy chcą burzyć społeczeństwo. Prawo ma dbać o dobrobyt kraju, o bogactwo, o oświatę ludu, o potęgę i chwałę narodu, a od-

dalać moralny i polityczny upadek od tegoż narodu.

Tyle o prawie w ogóle, a teraz powiem wam nieco jeszcze o szczegółach.

Są trzy działy prawa, o których wam wiedzieć potrzeba.

1) Prawo własności.

Człowiek miewa różne rzeczy, które są jego własnością. Naprzód ma człowiek ciało, i mówi o niem: moje ciało. I dlatego nie wolno nikomu, ani zabijać tego ciała (człowieka), ani kaleczyć, ani brać w niewolę (poddanie). To ciało należy do osoby wolnej i jest jej własnością. Tylko ta osoba ma do swojej własności prawo, a prawo to powinno być święte.

Następnie człowiek ma duszę. I o tej duszy mówi: moja dusza. I tej duszy nie wolno nikomu obrażać, hańbić, bezcześcić. Ta dusza należy do osoby wolnej i jest jej własnością. Tylko ta osoba ma do tej własności prawo, a prawo to powinno być święte.

Dalej miewa człowiek rzeczy, które sobie zarobił pracą, kupił, oddziedzyczył

powrotu. Ty natomiast pójdziesz w dowolnym kierunku, a za tobą pojedzie konno kilku naszych. Będą ci oni do pomocy: gdzie rozkażesz, tam wbiją w ziemię paliki, a potem od palika do palika pociągnie się skibę i tym sposobem oznaczy się granicę twego gruntu. Pamiętaj tylko o jednym: Jeżeli nie chcesz, aby twój trud był daremny, musisz przed zachodem słońca w to samo miejsce wrócić, skąd wyszedłeś. Wówczas cała ziemia, którą obszedłeś, będzie twoją. W przeciwnym razie tracisz wszystko.

Pachom się zgodził. Zaraz nazajutrz miano interes ukończyć. Potem jeszcze jakiś czas rozmawiano, pito kumys i herbatę, Pachom jadł za dwóch, aby mieć nazajutrz siły; wreszcie udał się wraz z innymi na spoczynek. Nazajutrz miano tak wcześnie wyruszyć, aby Pachom jeszcze przed wschodem

słońca mógł sobie miejsce wybrać, z którego by chciał wyruszyć.

7.

Pomimo najlepszych chęci, zasnąć jednak nie mógł. Myśl o ziemi, którą nazajutrz posiadzie, sen z powiek mu spędzała. Toż on to sobie urządzi. Całe księstwo obejmie. Pięćdziesiąt wiorst*) nie miałym zrobić jednego dnia? Dzień teraz taki długi. A pięćdziesiąt wiorst, to dwadzieścia tysięcy morgów. Nikomu nie będzie potrzebował się kłaniać, zorze ile mu się spodoba, a resztę pozostawi na pastwisko.

I tak całą noc oka zamknąć nie mógł, dopiero nad ranem nieco się zdrzemnął. Le-

*) Wiorsta, przeszło 1 kilometr.

po rodzicach, lub dostał wianem (posagiem) za żoną; ma ziemię, którą uprawia i ulepsza, aby była urodzajniejsza; ma dom (chałupę), który sobie zbudował, sprzęty domowe, które sobie sprawił, budynki gospodarskie, bydło i narzędzia rolnicze. Wszystko to jest jego własnością, wprawdzie nie takiej wartości jak ciało i dusza, ale zawsze jest to własność, a własność powinna być święta. Nikt inny nie ma do niej prawa, nikt nie śmie jej sobie przywłaszczać. Zabieranie cudzej własności, to tyle co gwałt popełniony na osobie samej, na właścicielu. Jeżeli więc osoba jest nietykalna, to i jej własność powinna być nietykalna.

Dlatego to prawo bierze własność pod opiekę, wytacza krzywdzicielowi proces i karze.

Drugi dział prawa jest:

2) Prawo ugody.

Właściciel wypuszczając grunt w dzierżawę, zawiera z dzierżawcą ugodę (kontrakt). Albo przyjmując do zarządu majątku rządcę, ekonomą, leśniczego, karbownika (gumiennego), polnego, parobków,

zawiera z każdym ugodę. W ugodzie tej jedna osoba zobowiązuje się do pracy, druga do zapłaty za tę pracę. W kupnie i sprzedaży gruntów, zawierają się także ugody. Tak samo w rzemiosłach i przemyśle. Jeden wyrabia różne rzeczy domowe, gospodarskie, drugi sprzedaje, a trzeci kupuje. Jedni piszą gazetkę, drukarnia drukuje, a włościanie ją kupują. Wszędzie, gdzie tylko spojrzymy, widzimy pracowników, handlarzy i kupujących. Zawierają tedy ci przemysłowcy ugody między sobą. Każda ugoda jest tak święta, jak osoba sama i podlega prawu, nie wolno jej łamać bezkarnie. Łamiącemu ugodę, wytacza się proces i nakłada na niego zasłużoną karę.

W końcu powiem jeszcze słów kilka o prawie ostatniem, którem jest:

3) Prawo przeciwko bezprawiu.

Są ludzie źli, którzy żyć chcą ze szkody bliźniego. Jeden czatuje na cudzą własność i kradnie ją, albo rabuje. Drugi nie dotrzymuje należycie ugody, ciągnie dla siebie zyski, a nie wypełnia tego, do czego zobowiązał się. Inny oszukuje pod-

dwo jednak zasnął, widzi się w namiocie, na ziemi leży on sam, a na dworze ktoś się na cały głos śmieje. Odchyła zasłonę, aby zobaczyć, kto to taki, i widzi jak naczelnik Baszkirów za boki się trzyma i aż się kładzie od śmiechu. Pachom podchodzi do niego, aby go spytać co mu takiego, że się tak śmieje — patrzy, aż to już nie naczelnik, tylko ten kupiec, co to mu w swoim czasie o Baszkirach rozpowiadał. Pachom go pyta, kiedy on tu przybył, ale widzi, że to już nie kupiec, tylko chłop, który był przybył z tego nowonabytego kraju, jeszcze gdy w swojej wsi rodzinnej mieszkał. Ba, ale bo to już i nie ten chłop — to już sam »zły«! Siedzi z rogami i z kopytami i śmieje się, ale wciąż patrzy w jedno miejsce.

— Na co on się tak patrzy? Czego się tak śmieje? — pomyślał Pachom. I sam spoj-

rzął w to miejsce, na co się »zły« tak uparcie patrzył. Leży jakiś człowiek, bosi, tylko w koszuli i w szarawarach i biały jak gieźło. Coś mu ten człowiek znajomy, przypatruje się mu dokładniej — Boże! toż to on sam, Pachom!

Ten przestrah go obudził. A więc to był tylko sen. Strach — co się to wszystko człowiekowi nie śni. Wstał, wyszedł z namiotu — już na dworze zaczyna szarzeć; trzeba pójść ludzi pobudzić, aby na czas być na miejscu.

(Dokończenie nastąpi).

Hr. Lew Tołstoj.



stępnie. Są i tacy, którzy zdradziecko zabijają i mordują krewnych lub bliźnich, jak to się zdarza często, że zabijają braci lub krewnych, aby grunt po nich odziedziczyć. Bardzo często zdarza się, że jeden drugiego obraża, odbiera mu cześć, hańbi oszczerstwem i t. p. Pokrzywdzeni mają prawo upomnieć się o krzywdę im wyrządzoną.

U dzikich narodów istnieje prawo odwetu, zemsty. Religia katolicka i prawo nasze nie pozwala na odwet i zemstę. Nie godzi się bezprawia zwalczać bezprawiem. Mamy prawo przeciwko bezprawiu. Według tego prawa wytacza się winowajcy proces, a sąd wydaje wyrok i назнача karę. Na tem prawie przeciw bezprawiu, stoi sprawiedliwość. A że sprawiedliwość istnieje, to dopiero jest prawdziwa oświata, szczęście i chwała narodu.

Ale ludzie procesują się nietylko z powodu bezprawia, jak oszukaństwa, kradzieży, zemsty, zabójstwa i t. p. Zdarza się czasem, że ktoś rości sobie prawo do własności, n. p. do kawałka ziemi, a nie ma do tego dostatecznego dowodu. Albo ugoda źle napisana i dwuznacznie ugruntowana. Albo nie dopełniono przepisów w sprzedaży lub dzierżawie. To nie są zbrodnie i nie należą do spraw kryminalnych. Wtedy wytacza się proces obywatelski, a sąd orzeka, która strona ma słuszość.

Ludzie mają ze sobą najrozmaitsze sprawy, a proceśników i krętaczy jest wszędzie pełno. Stąd stan sędziowski nie jest łatwy, bo musi zbadać szczegóły i drobiazgi dokładnie, aby sprawiedliwy wydać wyrok.

Ale najmądrzejszy prawodawca nie zdoła zaradzić złemu. Bo i zbrodniarz ma rozum przebiegły, a rozmyśla nieraz długo nad tem, jak podejść i oszukać nietylko bliźniego, lecz także i samo prawo i tak przedstawia sprawę sądowi, żeby on, zbrodniarz, wygrał. Zbrodniarz

kradnie i rozbija, a tak zręcznie, że prawie nie można go pociągać do odpowiedzialności. Ubezpieczył się tak, że jest swojego pewien. Otrzyma się nieraz wyrok według prawa stosowny, a pomimo to niesprawiedliwy. Bo prawo sądzi tylko to co widzi, a co się dzieje w sercu, w duszy ludzi, tego prawo nie dostrzega, i więc i sądzić nie może. Sprawiedliwość zatem ma spoczywać (gruntować się) na prawie, a także na moralności ludzi.

J. M.

Korespondencya „Niedzieli“.

Szczawnica, w styczniu 1900.

Szanowna Redakcjo!

Po pierwszy raz odzywam i odważam się puścić moje myśli i słowa do was szanowni bracia Polacy i czytelnicy naszej *Niedzieli*, aby opowiedzieć wam o tem, czegom był świadkiem naocznym, jak się odbywał wiec ks. Stojałowskiego w naszej okolicy.

Daleki jestem od tego, aby czyje błędy wyrzucać, ale takie, jak ks. Stojałowski na tych zgromadzeniach głosi, to mi się zdaje, że niepodobna, żeby się znalazł jeden na całym świecie katolickim sługa Boży, który potrafi tak swoich braci podburzać przeciw naszej świętej Religii i przeciw duchowieństwu naszemu i nie jednego dobrego chrześcijanina zbałamucić, jak się też stało.

Daleki jestem od tego, abym której klasie, lub stanowi chciał dokuczyć, lub też rozjątrzyć przeciw drugim, to nie, bo wiem dobrze o tem, że tylko w jedności i w zgodzie siła się znajduje, a że mi się trafi o który zawadzić, bracia drodzy, darujcie, bo ja was wszystkich kocham, bo jestem chrześcijanin na polskiej ziemi urodzony i wychowany!

Było to dnia 25. września 1899, w dzień jarmarkowy w miasteczku Krościenku nad Dunajcem.

Przyjechał ks. Stojałowski do swoich zwolenników, u których już przed kilkoma tygodniami był i zapowiedział im, że na ten dzień ma się odbyć u nich wiec i prosił ich, ażeby ludzi zmwiali do siebie jak najwięcej.

Tak też u jednego z tych zwolenników swoich w domu rozpoczął swój wiec o godzinie 2-giej popołudniu, na który to wiec mnóstwo ludzi się zbiegło, jedni słuchać, drudzy się śmiać. W tem przyszedł dzielny pan naczelnik gminy tegoż miasteczka, Ćwiertniwicz, i zapytuje się ks. Stojałowskiego, czy ma pozwolenie od c. k. starostwa z Nowego Targu. Ks. Stojałowski począł się różnie tłumaczyć. Ludzie dobrej woli i myśli, widząc, że to, co ks. Stojałowski począł wykladać było błędne, poczęli mu zaprzeczać, a z tego powstała okropna walka. Powstali oburzeni wielce Stojałowczyki, poczęli się rozbijać na na wszystkie strony, a tych ludzi dobrej myśli i dobrego, zdrowego rozumu, poczęli wypychać i szturkać. Aż nareszcie widząc co się dzieje, nasz czcigodny ks. kanonik Albin, że tu grozi wielkie niebezpieczeństwo, czem prędzej zaśpiewał pieśń: »Serdeczna Matko« i wszyscy dobrzy i wierni Panu Bogu i swemu pasterzowi zaśpiewali i poczęli się pomału wynosić, a było tam też z tego miasteczka bardzo dużo inteligencji.

Tak też razem za ks. kanonikiem wszystko ruszyło w pole i śpiewali razem pieśń do Matki Najświętszej. Ale ponieważ nie mogli wszyscy odrazu wyjść z domu, tak co się nie dzieje? Jakies stare babsko poczęło naraz bić ludzi po twarzy, dalej za nią wszyscy przyjaciele ks. Stojałowskiego z kijami na nas i rozpoczęła się z tego wielka i krwawa bójka i nie wiem jakby się była skończyła, żeby nie było dwóch żandarmów tęgich, dzielnych i to bardzo rozumnych i dobrych ludzi, co to wszystko tak łagodnie rozproszyli.

Ale i tak kilku gospodarzy było ciężko pokaleczonych i poranionych, i mój Boże, jak się to pięknie skończył wiec ks. Stojałowskiego! Zostali gospodarze pobici i na

wielkie straty poszkodowani, bo zaraz trzeba było brać wizumrepertum, a co to kosztują teraz termina, dnie mitrężyć, a co to ludzi było na świadków. Teraz c. k. Sąd podług sprawiedliwości zasądził, a resztę na koszta, na grzywny, i co to było za wielkie uszczerbstwo dla gospodarzy i strata Niech Pan Bóg zachowa takich wieców więcej, jak ks. Stojałowski wyprawia, to jest dobra na lud bieda i nędza, na jaką ks. Stojałowski umie naprowadzać, a któż temu winien? Sami ludzie, niech się nie dadzą bałamucić, niech uciekają jak od złego ducha, a ciekaw jestem, kto też skorzystał na tym wiecu, czy ks. Stojałowski, czy też jego zwolennicy, ale zdaje się, że to jego zwolennicy, bo im okna i drzwi wytłukli, a nigdzie podobno na sucho nie wyszli i do tego jeszcze odwieźli ks. Stojałowskiego do kolei. Bardzo dobrze wyszli, mają bardzo dobrą korzyść, przekonajcie się sami.

Słuchajcie kochani bracia swoich dwóch tak zacnych duszpasterzy, których macie w tem miasteczku. Dlaczego ks. Stojałowski nie przyjedzie do nas, do Szczawnicy. — bo u nas niema głupich, nie dadzą się wywieść w pole, he, he, bo góral ma sto rozumów, on by jeszcze ks. Stojałowskiego rozumu nauczył, taki góral słucha tak zacnego i dobrego swego duszpasterza i ks. kanonika Albina, bo on wie, że go dobrze uczy i dobrze mu życzy.

Tak powinien się starać ks. Stojałowski, jak nasz czcigodny ks. kanonik Albin w naszej parafii w Szczawnicy. Jak nam go posłał Pan Bóg do Szczawnicy, to może będzie temu 6 lub 7 lat, tego sobie dobrze nie pamiętam, ale zastał parafię naszą w bardzo kiepskim stanie. Było wszystko tylko obłuda, nie było jednego serca, ale po jego ciężkiej pracy i tak pięknych naukach i kazaniach, dało się pomału naprowadzić ludzi do dobrego. Chociaż jeszcze dzisiaj się znajdzie który zły, ale już nie tyle, jak przedtem, a z wolą Bożą jest nadzieja, że Pan Bóg da ks. kanonikowi do tego dojść, że będzie jedno serce w naszej parafii.

Nie zastał on ani Kółka rolniczego, bo przedtem było, ale że źle się prowadziło, przeto upadło wszystko. Zastał nasz czcigodny ks. kanonik kościół nowy, piękny, ale cóż z tego, kiedy pusty wewnątrz; nie było, tylko jeden ołtarz wielki. Proszę dzisiaj do naszego kościoła zaglądnąć i do naszej parafii. W kościele jest pięć ołtarzy ślicznych, trzy ołtarze nowe, dwa odnowione, Stacje nowe, piękne, ambona nowa, wszystko ślicznie rzeźbione, organy nowe, śliczne, konfesyonały nowe 3, na wieży zegar, kościół ślicznie oparkaniony żelaznemi sztachetami, a teraz nowe przybory do nabożeństwa. Śliczne lichtarze, ornatów coś ze 40, a jak ja byłem chłopcem, pamiętam, było tylko 5 ornatów, bom służywał do Mszy św., tom widział. A skąd się to wzięło? Mój Boże, wszystko to ciężką pracą i zapobiegliwością naszego tak dobrego i czcigodnego ks. kanonika Albina! On się nie wstydził iść co niedzielę i święto w rękę z tacą do dobrych serc gości, którzy przyjeżdżają do kąpiel do Szczawnicy.

Prosił o jałmużnę na chwałę Bożą, jak tylko usłyszał, że goście urządzają jaką zabawę, to zaraz to na kościół obracał. Dzieci wiejskie uczył przez zimę różnych przedstawień, aby w lecie od gości co na kościół uzbierać, w zimie się męczył na Boże Narodzenie, dzieci wyuczył przedstawienia Bożego Narodzenia i ze sąsiednich wsi i miasteczka ludzie przyjeżdżali na te przedstawienia. Marznął biedak nieraz na takich tęgich mrozach, aby jako ten grosz uzbierać i kościół nasz tak ślicznie ubrać, ażeby też od nas parafian nic nie ciągnąć, bo widział, że myśmy wielkie biedaki.

Ale jeszcze na tem nie koniec. Nie zapomniał także najukochańszy ks. kanonik Albin o nas parafianach. Rozpoczął też zaraz pracować, aby znowu podźwignąć Kółko rolnicze i nie długo po tak ciężkiej pracy, Pan Bóg mu dopomógł, bo dzisiaj przy woli Bożej i jego zapobiegliwości stanął własny budynek Kółka rolniczego o wartości 8.000 złotych, składający się z 1 sklepu, 3 sal,

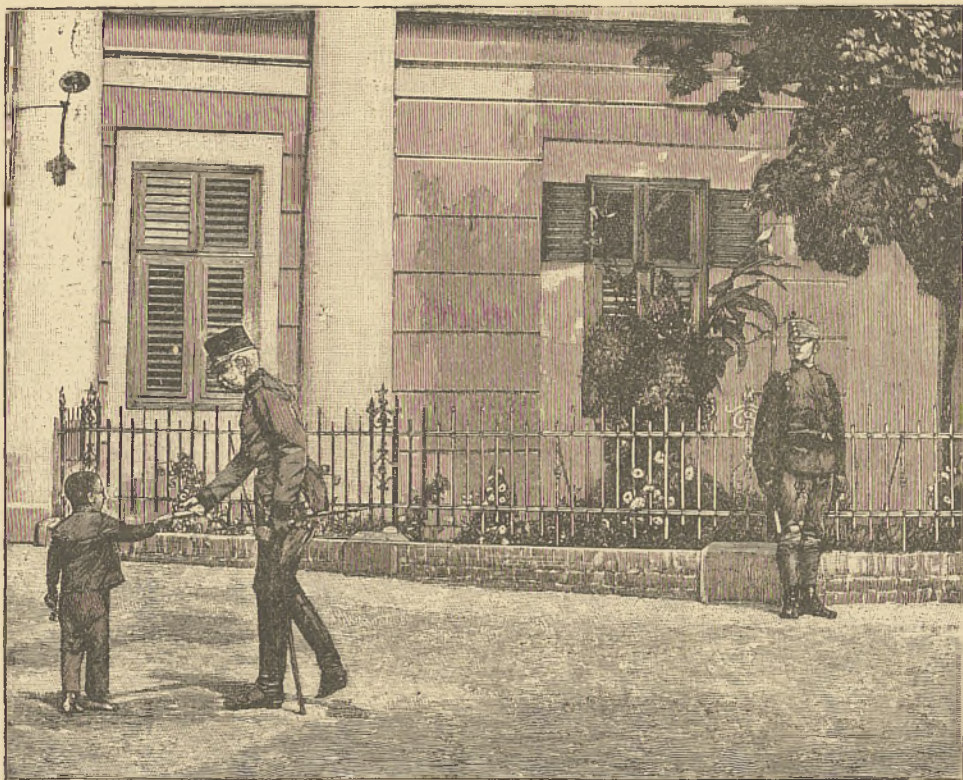
1 piekarni i pomieszkania piekarza, dwóch wielkich piwnic i spiżarni.

W sklepiku można dostać wszystko, co nam potrzeba. Postarał się nasz czcigodny ks. kanonik o winny szynk, trafikę, kasyno, jednym słowem wszystko jest co potrzeba: piwo, wino, tytoń, herbata i piekarz i chleb jest zawsze gotowy na zawołanie. Teraz się co niedziela schodzą gospodarze, jedni czytają książki, drudzy gazetki, inni się bawią przy szklance piwa, wina, lub herbaty i spędzają wieczory zimowe w swoim domu bardzo wesoło.

Ach mój Boże drogi! Daj takich więcej księży jak nasz ulubiony ks. kanonik Albin, ale od takich niech nas Pan Jezus zachowa jak ks. Stojałowski, co wiec wyprawił, co biedni chłopci niejedni słabowali, i do tego swój grosz ciężko zapracowany marnie wydali i straty tyle ponieśli. Czemu ks. Stojałowski takiej pomocy nie może dać, jak nasz ulubiony duszpasterz daje nam, dlaczego on na to się nie zasługuje przed Panem Jezusem, kiedy się na to poświęcił? Prośmy kochani bracia Polacy za zbłądzoną owieczką, czyli sługą Bożym, ażeby mu Pan Jezus przebaczył, aby się poprawił, bo już nie długo Pan Bóg mu karze zdać rachunek ze swego włodarstwa.

Na tem już zakończę i przepraszam was kochani Polacy włościanie, darujcie mi, jeżeli się w czem pomylił, bo nie jestem tak w piśmie i mowie uczony, bom się na wsi uczył i to tylko 3 zimy nie całe. Pozdrawiam was wszystkich czytelników w *Niedzieli*. Trzymajmy się tego pisemka, bo nam wielką korzyść daje i poucza o różnych, a różnych naukach w polu, i różnaitości piękne przynosi. Pozdrawiam Wielmożnego p. Redaktora naszego pisemka, a Ciebie najdroższy ks. kanoniku bardzo przepraszam, żem tak śmiały twoje prace ciężkie ogłosić, chociaż tego nie żądasz odemnie.

Stanisław Mastalski
członek Rady gminnej.



Cesarz Franciszek Józef I.

Wiadomości z ziem polskich.

* W Günnigfeld, w Westfalii, odbył się wiec polski, który, według *Wiarusa*, był najlepszym dowodem, jak bardzo Polacy na obczyźnie pragną opieki duchownej w języku ojczystym. Te same uprawnione skargi i wyrazy oburzenia z powodu macoszego traktowania Polaków pod względem religijnym i tam słyszeć było można. Oburzano się, że niejedni z tamtejszych kapłanów niemiecko-katolickich wyrzucają Polakom z ambony, że starają się dla swej parafii o kapłana znającego język polski, któryby był w stanie przemówić Polakom do serca. Tymczasem jaskrawe przykłady dowodzą, że opieka taka dla Polaków koniecznie potrzebna, a obecnie dzieje się Polakom krzywda. Kilku kapła-

nów, znających język polski, nie są w stanie nawałowi pracy podobać, to też w parafiach, do których setki i tysiące Polaków należą, nieraz przez kilka miesięcy nie odbywa się polskie nabożeństwo. W niektórych miejscowościach panują pod tym względem wprost oplakane, nieznośne stosunki, a kapłani niemiecko-katoliccy posługują się wobec Polaków przy spowiedzi tłumaczami!! Na wiecu nie szczędzono gorzkich wyrzutów tym, którzy dla Polaków mogliby coś uczynić, ale dla nieszczęsnej polityki nie prawie nie czynią, bo ich najgorętszym życzeniem jest: zniemczyć Polaków.



Z TYGODNIA.

O postępie prac ugodowych we Wiedniu, mało jest nowych wiadomości. Jak się zdaje, nastąpiło w ostatnich dniach pewne zbliżenie obu stron, rzecz jednak wątpliwa by to zbliżenie miało być trwałe. — Rada państwa zwołaną została na dzień 22. lutego.

Pruski książe Henryk w powrocie z Chin, przybył do Wiednia dla podziękowania cesarzowi austriackiemu za mianowanie go admirałem austriackiej floty. Cesarz i arcyksiężęta przyjmowali gościa pruskiego bardzo gościnnie.

Strejk górników w Czechach teraz dopiero na dobre daje się we znaki szerszym kołom społeczeństwa, ponieważ dla braku węgla stanąć musi cała masa fabryk i warsztatów, przez co tysiące innych robotników stracą pracę i zarobek. Zdaje się jednak, iż przyjdzie do porozumienia między właścicielami kopalni, a strejkującymi. W niektórych kopalniach podjęto już znowu roboty.

Z Rzymu donoszą, że influenza szerzy się tak bardzo, iż wielu pątników nie zostało wpuszczonych do Watykanu, z obawy przed zawleczeniem choroby. W mieście samem codzienną liczbą osób chorych wzrasta. Na influencję zapadł także ks. kardynał Leduchowski.

Anarchiści francuscy już się znowu ruszają. W Nancy przyaresztowano za kradzież anarchistę Bernarda, który zeznał przed sądem śledczym, że anarchiści zamierzają wysadzić dynamitem w powietrze kilka pawilonów na wystawie paryskiej podczas odwiedzin zagranicznych monarchów.

Trzy razy usiłował już angielski generał Buller dostać się na czele swoich wojsk do obleżonego przez Burów miasta Ladysmitu, trzy razy jednak został odparty z wiel-

kiemi stratami i musiał czempędzej cofnąć się za rzekę Tugelę. Obecnie, jak donoszą, przygotowuje się naczelny dowódca Burów, generał Joubert (Jaubert) do ataku na Anglików, celem ostatecznego zmiżdżenia ich w Natalu. Ladysmitu nie zdołają już Anglicy odebrać i lada dzień należy się spodziewać jego poddania. W wojsku angielskiem panują choroby, a w mieście brakuje żywności. Tymczasem Burowie podsunęli działa oblężnicze bliżej pod miasto, a wszystkie domy chwieją się od strzałów. Rozkaz dzienny przestrzega wojsko, że Burowie przebrani w mundury angielskie, starają się podejść pod forpocztę, aby je z nienacka napaść. Pewien korespondent, który zwiedzał obóz Burów, donosi, iż mają oni obecnie 120.000 ludzi, którzy walcząc w obronie ojczyzny, zdolni są prowadzić wojnę do nieokreślonego czasu.

Nowiny i rozmaitości.

— **Z Towarzystwa gospodarskiego.**
Walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, odbyło się 4. lutego przy udziale 28 członków. P. Wiesiołowski, prezes oddziału, powitał zgromadzonych i przedstawił obraz czynności za rok 1899. Następnie po przeprowadzeniu przez komisję rewizyjną szkona ksiąg i kasy, na wniosek komisji walne zgromadzenie udzieliło absolutorium prezydium oddziału. Nastąpił wybór delegatów na Radę ogólną Towarzystwa gosp. galicyjskiego. Po odbytem głosowaniu kartkami, wybrani zostali pp.: Stanisław Komornicki, Kazimierz Madeyski, dr. Mieczysław Pańkowski, Ignacy Papara, dr. Józef Szpilman i jako zastępca dr. Kazimierz Mieżyński. W końcu radca dr. Szyszylowicz wygłosił odczyt »O handlu nasionami«, i przedstawił zgromadzonym na przykładach niebezpieczeństwo, na jakie się każdy rolnik naraża, kupując za drogie pieniądze fałszowane nasiona od niesumieńczych spekulantów. Wskazał następnie, że jeżeli rolnik chce mieć pewność nasienia, to musi mieć zagwaran-

owane od sprzedającego: 1) prawdziwość, 2) czystość, 3) pochodzenie i siłę kiełkowania. Prosił zatem i zachęcał, ażeby kupowano nasiona tu w kraju i nie szukano zagranicą, ale tylko od tych firm, które się poddadzą kontroli krajowej stacyi doświadczalnej botaniczno-rolniczej we Lwowie.

— **Bismark w Cieszynie.** Rada miejska w Cieszynie uchwaliła onegdaj nazwać jedną z ulic cieszyńskich ulicą Bismarka.

— **Pisma polsko-amerykańskie** zwracają uwagę na powszechny spis ludności Stanów Zjednoczonych, który się odbędzie w roku bieżącym. *Zgoda* słusznie zaznacza, że należy przygotowywać ludność zawczasu, jeśli chcemy, ażeby spis wykazał istotną siłę żywiołu polskiego na ziemi amerykańskiej. Podczas ostatniego spisu w r. 1890, prasa polska nie pamiętała o swym obowiązku, to też ten spis wykazał zaledwie 330.084 Polaków i Rosyan. W osiem lat później, gdy pisma przypominały czytelnikom obowiązek przynawiania się do narodowości polskiej, w samym Chicago okazało się przy spisie jednodniowym 96.853 Polaków, chociaż i ta cyfra jest niewątpliwie znacznie niższą od rzeczywistej. »Podawanie właściwe swej narodowości — pisze *Zgoda* — potrzebnem jest dla nas samych netylko z tego względu, że ujawnienie prawdziwej liczby Polaków, zamieszkałych na tej ziemi, może mieć wpływ ogromny na naszą przyszłość polityczną, jako obywateli amerykańskich, ale także i z tego, że może przynieść korzyść sprawie polskiej, albowiem liczba Polaków, świadomych swej narodowości, przynajmujących się do polskości, jest najlepszą wskazówką, o ile kraj rodzinny może liczyć na swe wychodztwo zamorskie«.

— **Polak odkrywca Ameryki.** Cały świat cywilizowany mówi, że Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb w r. 1493. Tymczasem uczeni badacze dawno już odszukali rozmaite dokumenty, stwierdzające, że przed Kolumbem byli w Ameryce inni śmiały żeglarze europejscy. Do tych śmiałków innych narodowości dołączyć należy także i rodaka naszego, Jana z Kolna mazowieckiego. Był on marynarzem w służbie u Gdańszczan, później u Duńczyków i jako komendant ich okrętów, przybył do Labradoru w r. 1476, a więc na lat 16 przed Kolumbem. Wiedzieli o tem uczeni już przed wiekami. Pisze bowiem o Janie z Kolna niejaki Gomara w dziele, wydanem w r. 1553, zowiąc go Joan Scolno. Inny uczyony, Kornelius Wytfiet, wspomina

o nim w r. 1559. Słusznie badacze polscy zachęcają do poszukiwań w archiwach gdańskich, norweskich i duńskich, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów o Janie z Kolna i rozległości jego odkryć, oraz o nazwach, które im nadawał; wiemy dotąd bowiem bardzo mało, a wartoby przecież więcej wiedzieć o Polaku — odkrywcy Ameryki.

— **105 lat życia.** We wsi Podniestrzany, w okolicy Chodorowa, żyje włościanin Jan Tomaszewski, liczący 105 lat życia. Do obecnej chwili zupełnie zdrow i czerstwy, bez pomocy okularów czyta, a nawet drobniejsze czynności przy gospodarstwie spełnia. Mając 65 lat, żenił się po raz trzeci, a dziś prawnuki jego wydają córki i żenią synów swoich. Pamięć zachowuje znakomitą, a opowiada rzeczy z początku stulecia 19-go bardzo dokładnie; służył w młodszych latach po dworach, w Podniestrzanach zaś pamięta dziadka obecnego właściciela małym chłopakiem.

— **Demonstracye Bawaryi przeciw Wilhelmowi II.** Jedna z większych gazet wiedeńskich przynosi ciekawą wiadomość, że z okazji urodzin cesarza Wilhelma, państwowe budynki bawarskie nie były udekorowane flagami, a co więcej, że te urzędy, które dały już wyraz swej lojalności przez wywieszenie flag, musiały je po krótkim czasie usunąć.

— **Straty Anglików w obecnej wojnie.** Według list, zestawionych w ministerstwie wojny, straty wojsk angielskich wynosiły do dnia 29. stycznia 9.523 ludzi; do cyfry tej doliczyć należy straty z dni ostatnich, wynoszące 1.500 ludzi, nie licząc w to rannych.

— **Nowa republika w Ameryce.** Przed kilku tygodniami powiększyła się liczba niepodległych państw o jedną republikę. Na imię jej Acre, znajduje się w głębi lądu Ameryki południowej i jest jeszcze bardzo mała, ale ma nadzieję wyrosnąć i jeśli nie we wszystkim, to zamiłowaniem w kłótniach i rewolucyjkach, dorównać sąsiadkom. Ta Acre — to miasteczko w górach, liczące 16 tysięcy mieszkańców, posiadające ziemi 8 i 1/2 miliona metrów kwadratowych, zatem nie całe trzy kilometry wzdłuż i wszerz. Ale ma to być okolica bogata w kruszce. O jej posiadanie oddawna kłóciła się Brazylia z Boliwią, to jedno, to drugie z tych państw zajmowało mięszcinę, której nareszcie to dokużyło, więc wypędziła i Brazylijczyków i Bo-

liwian, poczem ogłosiła swą niepodległość i republikańską formę rządu. Na poczekaniu znalazło się ministerstwo, złożone oczywiście z wytrawnych mężów stanu, wybrany prezydent ubrał się w mundur haftowany złotem i włożył kapelusz z mnóstwem piór, za-

olbrzymi gmach, zbudowany przez króla Filipa II. Klasztor ten zbudowany jest z granitu, znajduje się w nim 11.000 okien, 80 schodów, 12 korytarzy, 16 dziedzińców, 93 wodotrysków i 3.000 stóp kwadratowych obrazów malowanych na ścianach. Budowa



Kot angorski.

raz powstało stronnictwo rządowe i opozycja, są już niezawodnie rywale prezydenta, nie brak pewnie i spiskowców — słowem, jest republika południowo-amerykańska podług wszelkich reguł.

— **Obrzymi klasztor.** W Madrycie bawił książę pruski Albrecht, który dla młodego króla hiszpańskiego zawiózł pruski order Czarnego orła. Z powodu tego odbyły się w Madrycie różne zabawy, nie wyłączając walk byków. Książę Albrecht zwiedził między innymi także klasztor św. Wawrzyńca,

tego gmachu trwała 21 lat. Pod wielkim ołtarzem znajdują się grobowce królów, gdzie spoczywają wszyscy królowie hiszpańscy, począwszy od Karola V., ale królowe tylko te, które obdarzyły kraj następcami tronu. Na marmurowych tarczach wypisane są złotymi literami imiona nieboszczyków. Zakonników w klasztorze już nie ma, a zabudowania i sale zajęte są obecnie na zbiory muzealne, galerie obrazów i biblioteki.

— **Co podczas mrozu lepiej grzeje? — wódka czy herbata?** Na to pyta-

nie tak odpowiada dr. Bujwid: »Niesłusznem jest twierdzenie, że kieliszek wódki podczas mrozu lepiej ogrzewa, niż szklanka herbaty. Jest to rozgrzanie pozorne, skutkiem podrażnienia ścian żołądka. Najłatwiej marzną i prędzej odmrożeniu ulegają ci właśnie, którzy podczas mrozu wódkę piją. Podczas zimy picie gorącej herbaty ogrzewa ciało, podczas upału sprowadza powiększenie potu, który występując obficie i parując, oziębia skórę — czego właśnie podczas upałów pragniemy«.

— **Cesarz austriacki.** Któż nie słyszał o dobroci i ujmującej uprzejmości naszego Monarchy! Każdy obywatel państwa jest dla Niego równym. Z jednakową uprzejmością rozmawia z najwyższym dygnitarzem, jak i najuboższym biedakiem. Nasz obrazek przedstawia chwilę prawdziwie rzewną. Najjaśniejszy Pan wyszedł ze swego pałacu i zdrybuje w dziedzińcu małego chłopczynek z bukietem w rękę. Chłopak zobaczywszy Monarchę, przybiega i podając skromną wiązkę kwiatów mówi: »To dla naszego kochanego cesarza«. Z ojcowską życzliwością przyjmuje cesarz ten podarek skromny, będący jednak dla Niego może najmiłszym dowodem miłości, jaką potrafił sobie u swoich poddanych zjednać.

— **Kot angorski.** Angora, to kraj górzysty, położony w środku Małej Azji. Ciekawe są koty żyjące w tym kraju. Kot angorski jest wielkości naszego kota domowego, odznacza się jednak długim, jedwabistym włosem koloru najczęściej białego. Trafiają się jednak i koty mające włos koloru lekko różowego lub szarego. Przemysłni mieszkańcy strzygą te koty, jak u nas owce i wyrabiają z włosu miękkie, delikatne tkaniny. Kot angorski jest z natury nadzwyczaj leniwy, jednakowoż odznacza się nadzwyczajną pojętnością i sprytem i jest do swoich chlebowców bardzo przywiązany.

Do dzisiejszego numeru *Niedzieli* dołącza się ogłoszenie p. Edmunda Mauthnera z Budapesztu o nowo wydanym cenniku głównego składu nasion rolnych i ogrodowych.

Cennik ten wydany w języku polskim, opatrzone jest pięknymi ilustracjami. Firma pana Mauthnera należy do kontrolowanych przez krajową stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

— — —
(Ciąg dalszy).

W całych północnych Niemczech arystokracja była potężną i niczego ze swoich przywilejów na rzecz ludu ustąpić nie chciała, dlatego mimo zaprowadzenia sejmów stanowych, nie było mowy o prawdziwej reprezentacji ludu. Takie zupełnie średniowieczne stosunki zapanowały znowu w Saksonii, Meklenburgu, Hanowerze, Brunszwiku i Oldenburgu. Najdalej w tym kierunku zaparcia ducha czasu i wszelkiego postępu doprowadził 70-letni książę Hesski Wilhelm I. który od r. 1806 do r. 1813 był na wygnaniu i musiał się przypatrywać, jak jego księstwo zamienił Napoleon na królestwo Westfalii. — Wróciwszy na tron, uważał on te lata swego wygnania jakby wymazane i nigdy nie istniejące tak dalece, że pułki urlopowane w jesieni r. 1806 napowrót do ówczesnych garnizonów powołał, a komendantowi twierdzy Hanau dał naganę za to, że w ciągu ostatnich lat 7-miu nie przedstawiał kwartalnych sprawozdań. W wojsku zaprowadził znowu peruki z harcopfami i puder i zmusił wszystkich, którzy kupili dobra od westfalskiego rządu, do zwrotu tychże bez odszkodowania; pensyonowani urzędnicy napowrót otrzymali swe posady. Osławiony z powodu swej niesłychanej chciwości zwołał zgromadzenie stanowe tylko na to, aby zażądać 4-ech milionów talarów, jako sumy rzekomo przez siebie wydanej na wojnę z Francją.

Chlubny, lecz niestety jedyny wyjątek z pośród wszystkich książąt północnych Niemiec, stanowi Karol August, Wielki książę sasko-weimarski, sławny opiekun niemieckich poetów i pisarzy, który już w r. 1816 na-

dał swemu krajowi konstytucyę, odpowiadającą wszelkim wymogom postępu i ducha czasu. Przyznaną została reprezentacya całego narodu, prawo przyzwalania podatków i wolność prasy.

Również i w południowych Niemczech w królestwach Bawaryi i Württembergii, oraz w Wielkiem księstwie Badeńskiem i Hessko-Darmsztackiem nadali książęta swoim ludom po części z własnej chęci, po części ulegając gwałtownemu żądaniu ludności wolnomysłniejsze konstytucyę.

Najbardziej zawiódł oczekiwania swego narodu król pruski Fryderyk Wilhelm III. Pełna patryotycznego zapału ofiarnosc oraz bezgraniczne poświęcenie ludności pruskiej w ciężkich chwilach walki o wolność z Francuzami, wkładała obecnie na króla obowiązek odwdzięczenia się wiernemu ludowi nadaniem wolnej konstytucyi. Poczuwając się do tego, wydał on już 22. maja 1815 roku z Wiednia rozporządzenie zapowiadające konstytucyę dla całego państwa w oznaczonym terminie. Lecz radość z tego powodu trwała tylko krótko; chwijnego i niezdecydowanego charakteru, nierozumiejąc ducha czasu i widząc w każdym najmniejszym nawet czysto umysłowym ruchu widmo rewolucyi, nie dotrzymał danego przyrzeczenia, a zapowiedziany termin minął nie ziściwszy nadziei narodu. Król coraz bardziej oddawał się najzagorzalszym reakcyonistom i posłusznym dworakom, do których należeli ks. Wittgenstein i kanclerz państwa Hardenberg. Nie brakło i takich, którzy to postępowanie króla publicznie pochwalali, jak n. p. biskup Eylert w sposób najbardziej naiwny porównując króla z rozumnym ojcem, który wzruszony dowodami miłości swych dzieci w dniu swoich imienin lub w chwili powrotu do zdrowia przystaje na ich życzenia, lecz później z całym spokojem je zmienia i swoją naturalną powagą utrzymuje. Poważni i w służbie dla ojczyzny osiwiali mężowie jak Szarnhorst, Blücher, Gneisenau, musieli ustąpić pola takim denuncyantom, jak radca tajny Schmalz, który patryotyczne uniesienie na-

rodu i walkę o wolność przedstawiał teraz jako zwykłe posłuszeństwo poddanych, spieszących na rozkaz króla spełnić zwykły obowiązek obywatelski, a zabiegi niemieckich patriotów około przywrócenia jedności Niemiec, nazwał rewolucyjnym działaniem, mającym na celu przewrót społecznego porządku. Nowa partya dworska z tryumfem przyjęła to pismo, a król ozdobił Schmalza orderem czerwonego orła.

Tak bardzo rychło zapomniał ów monarcha o owej chwili, kiedy na wiosnę w r. 1813 do łez wzruszony, przypatrywał się z okien wrocławskiego zamku tłumom napływających zewsząd ochotników, gotowych życie i mienie poświęcić dla króla i ojczyzny. Nie dziwnem więc wcale, że w obec tych smutnych stosunków zawiedziony i uciśniony duch niemieckiego narodu szukał sobie schronienia na uniwersytetach, wśród uczącej się młodzieży, która jak niegdyś pospieszyła pierwsza w szeregi obrońców ojczyzny, tak teraz najboleśniej odczuwała wszystko to, co cały naród krzywdziło i dotykało. A krzywdziło i dotykało naród to, że odmawiano mu prawa samemu radzić i myśleć o swoim losie i o swoim szczęściu i chociaż ten naród po strasznych walkach sam zrzucił z siebie jarzmo najeźdźników, i pokazał się przez to dojrzałym politycznie, to jednak ci sami, co niegdyś naród w niewoli pogrążyli, a teraz znowu przyszli do władzy i znaczenia, zaczęli po staremu uważać naród za dziecko i żądać bezwarunkowego ślepego posłuszeństwa dla swoich rozkazów.

Tę hańbę, to poniżenie gorąco odczuwali akademicy niemieccy i w połączeniu ze swoimi ukochanymi profesorami, zaczęli pierwsi stawiać podwaliny lepszemu bytu narodu. Wiązali się w związki i stowarzyszenia tak zwane »tugendbundy« mające na celu cnotliwe i patryotyczne życie i »burszenszafty« o rozmaitych nazwach, omawiali tam sprawy polityczne, a ideałem ich była wolna konstytucya i zjednoczenie Niemiec w jedno państwo. Uniwersytet w Jenie, był środkowym

punktem tego ruchu. To wszystko wpływało na uśpioną opinię publiczną i rozbudzało ducha narodu. Za przykładem sławnego założyciela towarzystw gimnastycznych Ludwika Jahna zakładano wszędzie »turnvereiny« i spodziewano się słusznie za pomocą ćwiczenia ciała, podnieść zarazem ducha narodu i wpłynąć w sposób legalny, to jest drogą spokojną i prawomocną na rządy i na polepszenie bytu narodu.

Wybitnym wyrazem panującego usposobienia młodzieży, była uroczystość Wartburgska, urządzona w r. 1817 na Wartburgu, jako w 300-letnią rocznicę zaprowadzenia reformacji. Umyślnie wybrano na ten cel Wartburg, jako zamek, gdzie niegdyś Luter przebywał i dokonał sławnego przetłumaczenia biblii na język niemiecki. Ażeby z pamiętką religijnego wyzwolenia się z pod władzy papieża, połączyć również świeżą pamięć narodowego wybicia się za wolność, wybrano na obchód dzień 18. października, jako rocznicę bitwy pod Lipskiem. Nie oglądano się wcale na to, że uroczystość ta miała wybitnie protestancki charakter i że cała katolicka ludność Niemiec była w ten sposób odsunięta i za obcą uważana. Religijne pieśni i pełne zapału mowy, narzekające na zniweczenie niemieckich nadziei, nawołujące do jedności i do wytrwania w walce, wypełniły uroczystość, która się oryginalnie zakończyła. Zupełnie w ten sam sposób, jak niegdyś Luter bullę papieską, spalono wśród szyderstw zgromadzonego tłumu na publicznem miejscu, na stosie kilka pism reakcyjnej treści, jak Ancillona dzieło o rządach, Kampza, kodeks żandarmeryi, broszury Szmalza i wiele innych, a oprócz tego jako odznaki znienawidzonych czasów: harcopf i kij kaprański.

Uroczystość Wartburgska wywołała wielką wrzawę w całych Niemczech. Gdzie tylko wolna myśl przecisnąć się mogła, tam wszędzie wychwalano śmiałą młodzież i potępiano sromotny system rządów absolutnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Julian br. Brunicki

w Podhorcach, p. Stryj,

poleca:

Owasy,

Kartofle.

Drożdże prasowane.

Drzewka,

Krzewy

owocowe i ozdobne.

Narzędzia sadownicze.

Obsługa rzetelna. Cenniki i próbki zboża na życzenie darmo i opłatnie.

1—12

Zakład ogrodniczy

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice l. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

N A S I O N A

gospodarcze, leśne, ekonomiczne,
warzywne, kwiatowe,

Cebulki i bulwy kwiatowe,

Szczepy drzew owocowych,

Krzewy owocowe,

Róże wysokopienne i krzaczaste,

Drzewa i krzewy ozdobne,

Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**.

1—10

Kalendarzyk tygodniowy.

L u t y.

Uroczystości świętych:

- 18. Niedziela: Flawiana.
- 19. Poniedziałek: Konrada.
- 20. Wtorek: Nicefora.
- 21. Środa: Eleonory.
- 22. Czwartek: Piotra.
- 23. Piątek: Romany panny.
- 24. Sobota: Macieja apostoła.



Towarzystwo krajowe

dla handlu i przemysłu

odznaczone na Wystawie lwowskiej w r. 1894
najwyższą nagrodą zawłasne wyroby korezyńskie
złotym medalemwe Lwowie, ulica Halicka 16, w Krakowie ulica
Floryańska 26, w Przemysłu ulica Franciszkań-
ska 16, w Stanisławowie w gmachu Dyrekcyi
kolei państwowej.Wielki wybór płócien, ręczników,
drelichów, dymek, ścierek, chustek
do nosa, bielizny stołowej, goto-
wej bielizny damskiej i męskiej,
kołder i materacy włosiennych wła-
snego wyrobu.

Ceny fabryczne.

8—10

Bardzo stosowne do rozsprzedaży dla Kó-
tek rolniczych, sklepików katolickich, a oraz
dla P. T. Krawców i wogóle odbiorców w wię-
kszej ilości.

Nadzwyczaj silne i w gustownych kolorach

materye bawełniane

z podwójnie kręconej przędzy na ubrania mę-
skie, dziecinne i dla kobiet, tudzież najlepszej
jakości

płótna czysto-lniane

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., dymy,
ręczniki, chustki do nosa, obrusy i serwety,
drelichy na liberye itp. wyrobypo cenach umiarkowanych
poleca

Mieczysław Gonet

w Korczynie

poczta KORCZYNA (Galicya).

Próbki żądanych gatunków wysyła
się darmo i franco.Przy większych zamówieniach udzielam zna-
cznego rabatu. 8—10